

Czasopismo Publicznej Szkoły Podstawowej Nr 22
we Włocławku



Kurier Szkolny

SP 22
im
Janusza Korczaka

maj - czerwiec 2012



Dzień Matki—święto obchodzone w Polsce 26 maja jako wyraz szacunku i podziękowań dla naszych matek za trud włożony w wychowanie. W tym dniu są one przez dzieci zwykle obdarowywane laurkami, kwiatami oraz różnego rodzaju prezentami .

Początek tego święta sięga czasów starożytnych Rzymian i Greków. Zwyczaj obchodzenia tego święta przetrwał aż do XIX. Kontynuowanie tej tradycji nastąpiło po II wojnie światowej. Inaczej obchodzi się to święto w Stanach Zjednoczonych. W 1872 roku amerykańska nauczycielka Ann Maria Reeves Jarvis ogłosiła Dzień Matki córce Ann Jarvis, a w 1905r. udało się ustanowić Dzień Matki.

W Polsce Dzień Matki obchodzono po raz pierwszy w 1914 roku w Krakowie.

Dzień Dziecka

„W Polsce (jak również w innych krajach słowiańskich, jak Czechy, Słowacja czy Ukraina) Dzień Dziecka obchodzony jest od roku 1952 w dniu 1 czerwca.”

Dzień Dziecka w tym roku minął bardzo ciekawie. Byłam na festynie zorganizowanym z tej okazji w przystani „Marina Anwil”. Przygotowano konkursy, zabawy i polewanie strażacką pianą. Również z tej okazji nasza klasa poszła do KFC. Mieliśmy też wybrać się na Bulwary, lecz ulewa nam to uniemożliwiła. Gdy weszliśmy do restauracji, przestało padać, lecz niestety pół godziny później znowu się rozpadało. Poszliśmy też do Wzorcowni. Wieczorem my z Martą brałyśmy udział w „Nocy w Szkole.” Były różne konkursy, opowiadania i zabawy. Jedliśmy też pizzę i oglądaliśmy film pt. „Ostatni władca wiatru”. Potem spałyśmy w śpiworach. W niedzielę również było zimno, ale nie padało.

W związku z tym pojechaliśmy z rodzicami do Wzorcowni. Kupiłam sobie nową, zielonkawą torebkę ze sklepu „House”. Tego samego dnia przyjechała do nas moja siostra z Poznania - Marta. Dała mi dwie książki na urodziny: „Gdybym była czekoladą” Katarzyny Majgier oraz „Ulubione bajki dzieci: wydanie po polsku i angielsku”.

Czasami zastanawiam się, czy Dzień Dziecka powinien być obchodzony tylko 1 czerwca. Rodzice powinni szanować swoje dzieci na co dzień, a nie tylko wtedy. Rozumiem już, dlaczego Janusz Korczak jest naszym patronem: dbał o prawa dziecka, szanował je i kochał jak własne. Dobrze, że dziś dzieci się szanuje, choć w niektórych rodzinach bywa różnie.



Zuzanna Jezierska, kl. IVa

Wspomnienia z Zielonej Szkoły

Dzień 1.

Poniedziałek, 21 maja. Niemalże cała klasa zebrała się o 7:50 przed szkołą. Każdy z kimś się witał, rozmawiał bądź siedział na ławce, czekając z niecierpliwością na przyjazd autokaru, który, jak wkrótce się okazało, miał 45 minut opóźnienia. Ale nawet to nie zgasiło naszego entuzjazmu, bo gdy autobus zaparkował przy szkole, wszyscy byli zachwyceni, szczególnie po tak długim czasie czekania. Zatem nie czekając ani chwili dłużej, wsiedliśmy do pojazdu, by po chwili odjechać.

Podróż minęła dość szybko i bardzo wesoło. Czas spędziliśmy śpiewając takie piosenki jak: „Koko Koko Euro Spoko” bądź „Barbrę Streisand” Duck Sauce. Wszyscy mieli również jakieś słodczyce, więc każdy się nimi częstował. Na końcu drogi wiele osób pytało : „Czy jesteśmy już na miejscu?”

I za każdym razem słyszeliśmy taką samą odpowiedź: „Jeszcze dziesięć minut.” Gdy wspomniany czas minął, ujrzeliśmy nasz ośrodek, zwany „Jagódką”. Na ten widok krzyknęliśmy radośnie. Kierowca kołował jeszcze pięć minut, by znaleźć odpowiednie miejsce do zaparkowania, po czym wyskoczyliśmy z autokaru, i wśród turkotu kół walizek, pobiegliśmy do przydzielonych nam wcześniej pokoi.



Z Leną zostałyśmy zakwaterowane w pokoju numer 16. Był to mały pokój z przybrudzonymi ścianami, które kiedyś zapewne były białe i z ciemnozieloną, również dotkniętą zębem czasu wykładziną, na której stały dwa fotele, a pomiędzy nimi ustawiono mały stolik. Obok znajdowały się dwa, posłane na przyjazd gości łóżka; przy moim stała niewielka komoda, a obok łóżka Leny była szafa. Sypialnię oświetlało znajdujące się nad komodą okno. Szczególnie zadowolone byliśmy z faktu, że mamy własną łazienkę. Nie była ona wcale aż tak okropna; pomieszczenie wyłożone było jasnymi kafelkami. Stała tam umywalka, sedes i kabina prysznicowa, u podnóża której położony był mały dywanik. W łazience na nasz przyjazd czekały również ręczniki i mydło. Zadowolone z naszego pokoju odłożyłyśmy bagaże i rozbiegłyśmy się po pensjonacie, by zwiedzić pokoje przyjaciół.

O 12:00 wszyscy zebraliśmy się na podwórzu pensjonatu, gdzie każdy mógł znaleźć coś dla siebie: niektórzy skakali na trampolinie, przepychali się na dmuchanym zamku, inni grali w koszykówkę. Ja siedziałam na huśtawce, wspominając poranek. Kiedy godzinę później, o 13:00, usłyszeliśmy, że mamy pójść do jadalni, „stado wygłodniałych uczniów” poleciało na obiad.

Po obiedzie udaliśmy się do pokojów, skąd wzięliśmy niezbędne nam rzeczy i ponownie wyszliśmy na dwór, gdzie czekali na nas nauczyciele i przewodnik. Następnie po zbiórce pomaszerowaliśmy na spacer. Cóż, nikt z nas nie spodziewał się, że to nie będzie spacer. Wielu z nas nie było przyzwyczajonych do pokonywania tak długich dystansów. Po pierwszym kilometrze pojawiały się pytania: „Daleko jeszcze?” Oj tak, daleeeeko jeszcze... Chodziliśmy po rozległych ścieżkach, co chwila zatrzymując się, by posłuchać o jeziorach znajdujących się na terenie Górzna, o roślinach bądź o parkach krajobrazowych. W połowie drogi, całkowicie już zmęczeni, zostaliśmy zmuszeni do wdrapania się na stromą górę. Kiedy znaleźliśmy się na jej szczycie, sapiąc padliśmy na trawę. Po postoju musieliśmy się znów podnieść i iść dalej. Kiedy minęła kolejna godzina, ponownie natknęliśmy się na strome zbocze. Idąc przed siebie i spoglądając w górę, myślałam: „Idziemy w stronę światła!” Mimo że zmęczenie nie minęło, z pewnością znaleźliśmy się w cudownym miejscu- byliśmy w miasteczku. Dookoła nas było mnóstwo sklepów, przede wszystkim spożywczych. Weszliśmy do jednego z nich, gdzie wszyscy dopadli do napojów. Osoby, które były pierwsze, od razu stanęły przed kasą, za którą na półce stało Frugo, powód ich szturmu na ladę. Również uwielbiam napadnięty przez nich napój, ale ja poszłam dalej, by wybrać jakiś sok i wodę, co było dobrą decyzją, ponieważ picia starczyło mi aż do powrotu do Włocławka. Po zakupieniu produktów wróciliśmy do wędrówki, ale już z większym zapalem, gdyż wszyscy dostrzegli znak, że od „Jagódki” dzieli nas tylko 1,5 kilometra. W drodze zatrzymaliśmy się przed „Wilgą”, pensjonatem, w którym mieliśmy być początkowo zakwaterowani. Siedzieliśmy na trawniku, komentując całą wędrówkę, podczas gdy nasza wychowawczyni rozmawiała z przewodnikiem, omawiając kolejny spacer. Po chwili z przerażeniem stwierdziliśmy, że przewodnik mówił, że była to tylko rozgrzewka. Wkrótce pożegnaliśmy się z oprowadzającym nas mężczyzną i kontynuowaliśmy drogę do ośrodka. Kiedy do niego wróciliśmy, zjedliśmy kolację. Większość osób wyszła na dwór, ale ja wylegiwałam się na łóżku, odzyskując stracone w ciągu dnia siły, po czym poszłam się umyć, przebrałam się w piżamę i dołączyłam do bawiących się przed ośrodkiem osób.

Pod wieczór rozeszliśmy się do pokojów, w których odwiedzaliśmy się nawzajem i rozmawialiśmy. Czas ten szybko minął, zatem o 22:00, gdy nastąpiła cisza nocna, poszliśmy do swoich łóżek. Z Leną jeszcze przez dłuższy czas rozmawialiśmy, a zasnęliśmy dopiero o 2:00.

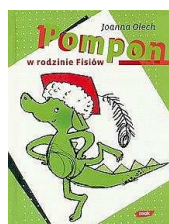
Marta Chrabąszczewska, kl. IVa

Spotkanie z Joanną Olech

Joanna Olech- pisarka, ilustratorka książek dla dzieci. Napisała m.in.



„Dynastię Miziołków”



„Pompona w Rodzinie Fisiów”

Planuje napisać książkę pt. „Tarantula, Klops i Herkules”.

Poznaliśmy ją na spotkaniu, które przygotowała biblioteka przy ul. Sielskiej. Najpierw pani Joanna opowiadała nam o swojej drodze pisarskiej i książkach. Zadawała nam pytania, za które mogliśmy otrzymać cukierki. Następnie to my zadawaliśmy jej pytania. Odpowiadała na głupie i mądre pytania, a także na te, które się powtarzały. Mogliśmy potem kupić jej niektóre książki, jak wyżej wymieniona „Dynastia Miziołków”, „Gdzie diabeł mówi... do usług!”. Pani Olech opowiadała, że inspiracje do swoich książek bierze z życia codziennego, a pisarzem może zostać każdy.

To było ciekawe spotkanie.

Zuzanna Jezierska, kIVa

To już jest koniec...

Jak wiecie, zbliża się koniec roku szkolnego. Ten szczególny dzień dla uczniów nastąpi 29 czerwca.

Wakacje to czas odpoczynku, zabawy i wielu przyjemnych chwil. Niektórzy lubią pływać, inni jeździć, ale znajdą się tacy, którzy będą się uczyć albo pracować...



W różnych szkołach na całym świecie uroczyście obchodzone jest zakończenie roku szkolnego. W Anglii – w mieście Sandbach zakończenie roku szkolnego jest 20 lipca, ale to też zależy od szkoły.

Gdzie jedziesz na wakacje? Będziesz spędzać czas w domu? Nie martw się! Tak też można spędzić wspaniale czas. Nie siedź cały czas przed komputerem albo telewizorem; są różne ciekawe gry i zabawy. Życzę ciekawych pomysłów i miło spędzonego czasu.

Dominik Pietrzak kl. IVb